

BARBARA KLEPACKA ur. 1960; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła podstawowa na Kalinowszczyźnie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin w okresie PRL, Lublin dzielnica Kalinowszczyzna, szkoła podstawowa na Kalinowszczyźnie

Szkoła podstawowa na Kalinowszczyźnie

Lata szkolne wspominam bardzo serdecznie. Wtedy jeden nauczyciel, wychowawca, prowadził klasę zwykle przez osiem lat. Moją wychowawczynią była nieżyjąca już, świętej pamięci pani Otylia Samolej. Ona była osobą bardzo ciepłą, była bardzo przyjacielska, otwarta dla uczniów. Chodziliśmy do niej z różnymi problemami. Była naprawdę osobą o wielkiej cierpliwości i zrozumieniu dla drugiego człowieka. I nawet w tym uczniu widziała człowieka – co jest bardzo cenne. Zawsze opiekowała się naszą klasą, więc my jako klasa nie odczuwaliśmy większych problemów w szkole, bo ona zawsze starała się je rozwiązać.

Bardzo ciepło wspominam też panią, która uczyła nas języka rosyjskiego. Różnie bywało z tym rosyjskim, bo niektórzy uczniowie mieli taki, a nie inny stosunek do niego, ale pani swoimi opowieściami o Rosji umiała tak przybliżyć nam ten przedmiot, że wiele osób chętnie się go uczyło – a nie było proste, żeby takich młodych ludzi do tego namówić. W tamtych czasach uważało za wielkie osiągnięcie właśnie nie uczyć się języka rosyjskiego. A przecież niezależnie od tego, do jakiej grupy zaliczy się Rosjan, czy do wrogów, czy przyjaciół, to warto znać język i ja do tej pory pamiętam niektóre rzeczy, za co jestem jej bardzo wdzięczna. Nie było nauczycieli, którzy byliby przeze mnie źle zapamiętani. Raczej bardzo mile wspominam szkołę podstawową.

Pamiętam apele, spotkania, zabawy. Cenna była też organizację szkolną na czas wszystkich ferii zimowych. Może to ze względu na specyfikę dzielnicy, ale zawsze było lodowisko przy szkole. To lodowisko było takie, że jak jeździliśmy, to odskakiwały nam głowy, nie było równo, ale zawsze było, można było wziąć łyżwy i pojeździć sobie koło tej szkoły. Szkoła scalała to środowisko, a nauczyciele starali się, żeby młodzież miała zajęcia.

Żeby dojść do szkoły, musiałam przejść przez dużą ulicę, Kalinowszczyznę, i za ulicą była szkoła. To było bliźniutko, w sumie przechodziłam przez Słomiany Rynek i na drugą stronę ulicy i już obok za budynkami była szkoła dziesiątka.

W tej szkole mój tata uczył się w czasie okupacji: wtedy spotykali się gdzieś na uliczce bocznej od Siennej i tam się uczyli w salce, gdzie nie było podłóg – po prostu w trudnych warunkach.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"